Rok III. Nr. 90.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 3 marca.

We czwartek **Pierwsza wyprawa młodego Richelieu** i **Posażna Jedynaczka**. W abonamencie.

— P. Rychter opuścił scenę krakowską z dniem 1 Marca.

— Przedłużające się choroby pani Hoffman, pana Dłużewskiego, panny Kwiecińskiej, pani Bauman itd. itd., opuszczenie naszej sceny przez p. Rychtera, są to nowe a nieprzewidziane klęski zadane naszemu teatrowi w chwili właśnie, w której i tak Dyrekcya miała do walczenia z największemi trudnościami. Dyrekcya nasza pewna swoich obowiązków nigdy nie da się zrazić choćby największemi przeciwnościami, lecz właśnie przeciwności są i będą dla niej mocnym bodźcem. Wszystko więc już przedsięwzięto, aby zapobiedz kryzys i zwalczyć nasuwające się przeszkody. Przedewszystkiem trzeba było w skutku wyżej wymienionych wypadków, zmienić zupełnie zapowiedziany i zawieszony reportoar. Rzecz nie była łatwą, tem więcej, że liczne jeszcze benefisa pracowitych i zasłużonych artystów muszą być odegrane Dziś już donieść możemy, że ta pierwsza a najważniejszą trudność usunięta została. Reportoar ułożony jest na cały miesiąc i nowe sztuki benefisowe zastąpiły te, które pierwotnie miały być wystawione i tak: na benefis pana Ekera, wystawioną będzie znakomita komedyą Feuilleta **Pokusa** zamiast **Opowieści zimowej**, której bez pani Hoffman nie można należycie obsadzić, na benefis panny May daną będzie słynna komedya Czerniszewa, przełożona z rosyjskiego **Zwichnięte życie**, pierwotnie zamierzona **Arria** p. Kościelskiego daną będzie później po powrocie na scenę pani Hoffman. Na benefis pani Terenkoczy danym będzie dramat **Kobiety z kamienia**. Tak załatwiwszy się z repertoarem Dyrekcya jednocześnie przedsięwzięła kroki, aby zastąpić o ile się da nowemi siłami ubytki zaszłe w naszym personalu. Mamy nadzieję, iż jej usiłowania w tym kiernnku pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. Wiemy bowiem, że Dyrekcya niczego nie oszczędzi, aby personal w krótkim czasie w zmocnić i odświeżyć, układy w tym celu już są zawiązane.

— Odbywają się próby sceniczne z pięknej komedyi Feuilleta **Pokusa** w pięciu aktach a sześciu obrazach przez Władysława Sabowskiego przełożonej, a która w sobotę odegraną będzie na benefis utalentowanego i ulubionego naszego artysty pana Alberta Ekera.

LORENZACCIO.

Ciąg dalszy.

FILIP. Ubóstwiałbyś ludzi, gdybyś nimi nie pogardzał.

LORENZO. Nie pogardzam nimi zupełnie, tylko znam ich dobrze. Jestem przekonany, że między nimi prawdziwie złych i zepsutych jest bardzo mała liczba, ale zato wielu słabych i nikczemnych, a największa część obojętnych, egoistycznie mających na celu osobiste tylko korzyści. Cząstka ich, jak na przykład mieszkańcy Pistoie mają w charakterze swoim dzikość i zawziętość, skorzystaliby z nadarzonej sposobności i wymordowaliby wszystkich swoich kanclerzy. Przed godziną otrzymałem tę wiadomość.

FILIP. Mimo tych smutnych wieści ja ufam i wierzę, serce moje drży z radości.

LORENZO. Tem lepiej dla ciebie, że możesz się łudzić.

FILIP. Nie wiesz jeszcze nic napewne. Czemuż więc z góry potępiasz tych ludzi. Zapewne, że mało z nich zdolnych jest do stworzenia wielkich czynów, ale raz popchnięci na drogę wiodącą do tak szlachetnego celu idą nią wytrwale i niezmęczeni. Dla wzniecenia pożaru w lesie wystarczy iskra jedna. Iskrę taką można wydobyć z twardego kamienia, a błyskawica miecza może rzucić światło i rozjaśnić wiek cały.

LORENZO. Niezaprzeczam historycznym prawdom, chociaż nie wierzę w nie.

FILIP. Pozwól mi jednak nazywać cię Brutusem i zostaw mi to marzenie naszej przyszłości. O moi współrodacy! teraz możecie spokojnie zasłać łoże śmierci dla starego Strozzi.

LORENZO. Dlaczego otwierasz okno?

FILIP. Czy nie widzisz, że jakiś kuryer z pośpiechem przybywa do miasta. O mój Brutusie, wielki ty mój Lorenzo! tyś wzbudził uczucie wolności, wszyscy czujemy ją w duszy, zdaje się, że ona jest w samem powietrzu.

LORENZO. Filipie, przestań lepiej, na Boga, bo takie słowa boleśnie mnie ranią.

FILIP. Tłumy zaczynają się gromadzić na ulicy, czytają jakieś ogłoszenie. Hola, Janie dowiedz się co to znaczy i kup jednę z tych proklamacyj.

LORENZO. Boże wieki panie na niebie!

FILIP. Zbladłeś, co ci się stało?

LORENZO. Nicześ nie słyszał? (*wchodzi służący niosąc proklamacyą*).

FILIP. Co miałem słyszeć? przeczytaj co to ogłoszono publicznie na ulicach.

LORENZO (*czytając*). „Rada Ośmiu Florencyi ogłasza, że ktokolwiek, czy to szlachcic, czy kmieć, zdoła pochwycić lub odebrać życie Lorenzowi de Medicis, zdrajcy „ojczyzny i mordercy swego władzcy, daną „będzie premia 4,000 złotych w złocie. Powtóre, w dożywotnej rocznej pensyi złotych „100, a po śmierci pensyą tę będą otrzymywać spadkobiercy pierwszej linii. Potrzecie „wolno mu dobijać się o urzędy i przywileje „mimo urodzenia, gdyby to było gminnem. „Poczwarte, otrzymuje zupełne ułaskawienie „za przekroczenia, jakieby popełnił, a nawet „przebaczone mu będą te, któreby w przyszłości mógł popełnić. Podpisane ręką Ośmiu". Przed chwilą Filipie nie chciałeś wierzyć, żem zabił Aleksandra, teraz masz już jasny dowód tego i zbytecznem byłoby cię przekonywać.

FILIP. Cicho! ktoś idzie po schodach ukryj się w tym pokoju (*wychodzą*).

Scena III.

Florencya — ulica.

JEDEN ze SZLACHTY. Czy to nie margrabia Cibo ze swoją żoną idzie tamtędy (*margrabia i margrabina przechodzą*).

DRUGI SZLACHCIC. Jak uważam poczciwy ten margrabia nie ma wcale mściwej natury. Wszystkim przecież wiadomo, że żona jego była kochanką nieboszczyka księcia.

PIERWSZY. Zdaje się, że są w najzupełniejszej zgodzie. Patrz jak serdecznie ściskają się za ręce.

DRUGI. Taki pobłażliwy i wyrozumiały mąż to perła prawdziwa; przyznaję, że trzeba mieć bardzo strawny żołądek, żeby spokojniej połknąć zmiję, tak długą, jak Arno nasze.

PIERWSZY. Nie radziłbym ci jednak powtarzać mu te wieści. Wiem, że doskonale robi bronią i nie darowałby rozszerzenia tych pogłosek.

DRUGI. A co mi tam do niego? kiedy taki oryginał to niech postępuje jak mu się podoba.

Scena IV.

Oberża.

Wchodzą Piotr Strozzi i posłaniec.

PIOTR. Więc to są jego własne wyrazy?

POSŁANIEC. Tak excelencyo, sam to mówił.

PIOTR. Dobrze (*posłaniec odchodzi*). Ten francuski król protegujący wolność Włoch podobnym jest do złodzieja, któremu inny jego kolega oddał w opiekę podróżującą piękną kobietę. Zrazu ją strzeże i osłania, ale po to tylko, żeby zgwałcić w końcu. Przyznać jednak muszę, że otwiera się przedemną świetna droga i więcej na niej użytecznego ziarna, niż plew. Przeklęty niech będzie ten Lorenzo, że uprzedził moją zemstę. Dziś trudno stworzyć mi czyn równie wspaniały i wielki. Przedewszystkiem podburzę miasto, chociaż nie myślę być przywódzcą tym niedołęgom, co ciekawie przypatrują mi się ciągle, w czem podobny jestem do mego ojca. Wyższe mam cele, jak zostać naczelnikiem bandytów (*wychodzi*).

Scena V.

Plac Florencyi.

Jubiler i Kupiec siedzą.

KUPIEC. Zwróć tylko szczególną uwagę na to, co ci powiem. Nieboszczyk książę Aleksander został zabitym w roku bieżącym 1536. Idźmy dalej. Został więc zabitym w roku 1536 mając 26 lat życia...... dobrze; miał więc lat 26, zmarł zaś szóstego miesiąca w roku, zastanów się dobrze, czy rzeczywiście nie mamy obecnie szóstego miesiąca, uważaj jeszcze, skończył o 6 w nocy. — Cóż myślisz o tem ojcze Montello, czy to fatalne składanie się cyfry nie jest przepowiednią jaką przyszłości? Skończył więc o 6 w nocy, ale to nie wszystko' doktorzy obliczyli jeszcze, że dano mu ran 6. Fakt ten ostatni dostatecznie jest wymownym, bo pomyśl tylko. Zadano mu 6 ran sztyletem, skonał o 6 w nocy, w 6 miesiącu roku, mając 26 lat życia, w roku 1536 a prócz tego panował lat 6.

JUBILER. I cóż to ma znaczyć to gmatwanie sąsiedzie?

KUPIEC. Jakto? czyż tego nie rozumiesz? czy nie spostrzegasz tego nadzwyczajnego zejścia się jednej i tej samej cyfry?

JUBILER. Dalibóg, że niczego się nie domyślam.

KUPIEC. Żartujesz sąsiedzie, niepodobna, żebyś tego nie spostrzegł.

JUBILER. Ani wiem, co mogą przynieść te twoje kombinacye i do czego prowadzą?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie Rządca Drukarni *Józef Łakociński*

Abonament Nr 31. Nr. porządkowy 90.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 3 Marca 1874 r.

Po raz czwarty

Komedya w 4 aktach a w 6 obrazach przez W. Sardou, przełożona z francuskiego przez Stanisława Kremera:

ANDREA

OSOBY:

Stefan hrabia de Toeplitz —	Pan Benda.
Fryderyk Timar, jego szwagier	Pan Rawicz.
Tajny radca baron Kaulben, dyrektor Policyi — — —	Pan Szymański.
Birschmann, złotnik — —	Pan Terenkoczy.
Rabnum, dyrektor Opery —	Pan Błoński.
Baltazar — — — — —	Pan Eker.
Doktór Basilos — — —	Pan Ładnowski.
Jenerał Cracovero — — —	Pan Roger.
Revel } Dziennikarze — —	Pan Nowakowski.
Widmer } Dziennikarze — —	Pan Glikson.
Lambert, fryzyer — — —	Pan Bogucki.
Schramm, stróż — — —	Pan Siennicki.
Kraft, sekretarz barona Kaulben	Pan Zapałowicz.
Mablon, maszynista— — —	Pan Gedrojc.
Drugi maszynista — — —	Pan Nowak.
Rudolf, służący Stefana— —	Pan Pręczkowski.
Inspicient— — — — —	Pan Pichor.
Franciszek, służący — —	Pan Klepacki.
Praktykant ze sklepu — —	Pan Pawikowski.
Andrea — — —	Pani Siennicka.
Tekla, baronowa de Lussan —	Panna May.
Stella, baletnica — — —	Panna Urbanowicz.
Sylwania, pokojowa Stelli —	Panna Wojnowska.
Józefa, pokojowa Andrei —	Panna Wyszowska.
Kop — — — — — —	Pan Raczyński.
1) Turek — — — — —	Pan Lajnerowicz.
2) Turek — — — — —	Pan Danielewicz.
3) Turek — — — — —	* * *

Ciało dyplomatyczne — Turecki Ambasador — Personal Baletu. Rzecz dzieje się w Wiedniu w r. 1873.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.